

Teatr Nowy

Tel. 24-15

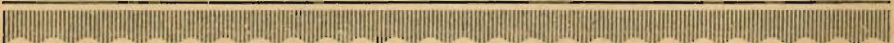
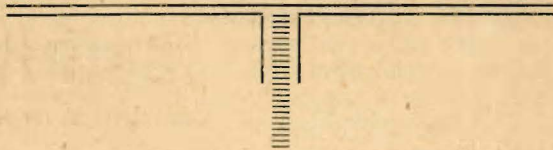
ul. Dąbrowskiego 5

Tel. 24-15

Dyr. ZBIGNIEW SZCZERBOWSKI



PROGRAM



15 lat temu — i dziś

Było to w początkach sezonu teatralnego 1930/31 w Poznaniu. Nie były to łatwe czasy dla świata aktorskiego — panowało w nim bezrobocie, niezbyt jasno układały się perspektywy na otwierający się sezon. Nic dziwnego, że miałem w kieszeni jako cały majątek 3,50 i z bardzo smętną miną płaciłem za codzienną kawę u popularnego Dobskiego przy Fredry. Nie miałem pieniędzy, ale miałem za to dziesiątki pomysłów, w których realizację sam nie bardzo wierzyłem. Zwierzałem się z nich przyjacielowi memu, Romualdowi Mossoczemu, do którego stolika przysiadłem się melancholijnie. W kacie, równie niewesoło sączyli swoje „czarne” koledzy-aktorzy. I patrząc na nich podzieliłem się z Mossoczym, jednym z owych moich pomysłów.

— Otworzyć by teatr!... — marzyłem głośno. Ale jak? Chyba żebyś puścił płótkę, że odziedziczyłem jakiś spadek po bogatej ciotce. Wtedy by ci wszyscy nabrali do mnie zaufania. Ja wierzę w siebie i bez spadku, ale ludziom potrzeba bardziej przekonujących argumentów.

— Dlaczego by nie? — zgodził się Mossoczy. — Na takie małe kłamstwo zawsze mnie stać!...

I tak się zaczęło. W godzinę potem byłem sensacją Poznania, bogaczem, spadkobiercą, finansistą. Żeby mojego kapitału zakładowego (trzech złotych, które mi pozostały) nie uszczuplać nie poszedłem na obiad, ale za to zacząłem na serio już podchodzić do realizacji moich planów. Pocziwy właściciel restauracji Ogrodu Zoologicznego nie wierzył wprawdzie w moje nowe przedsięwzięcie, niemniej jednak wynajął mi salę teatralną w Ogrodzie, nie żądając żadnej finansowej gwarancji, a godząc się tylko na procent od przedstawienia. W lepszym już nastroju wędrowałem ulicami i oto na jakimś rogu wpadłem na prof. dra Jana Sztaudyngera, który usłyszawszy o mych projektach, z miejsca zaproponował mi swą najnowszą znakomitą bajkę dla dzieci p. t. „Królewicz Szafirek i Ochmistrz Okularnik”.

Miałem więc już i sztukę i salę, a koledzy-aktorzy wciąż jeszcze siedzieli przy kawie (na kredyt) u Dobskiego, pełni nadziei czekając na mnie — wielkiego finansistę i wybaciciela z ich kłopotów materialnych. Wpadłem między nich już pełen fantazji i — w godzinę potem miałem już potrzebny mi do bajki zespół i pędziłem do domu rozpisywać role. Na drugi dzień — pierwsza próba w sali Ogrodu Zoologicznego. A po próbie — kochani koledzy do mnie in gremio... po pieniądze. Wybiłem im jednak te niewczesne pomysły z głowy („przecież jeszcze nie podjąłem mego spadku, przecież jeszcze nie wiem, czy nie będę miał przeszkód w wystawieniu sztuki... A w ogóle przyjdzie na trzeciej próbie...”) Po południu tego dnia znakomity dekorator, art. mal. Stanisław Jarocki przyrzekł mi zrobić dekoracje na kredyt (kupując nota bene sam potrzebne materiały), baletmistrz Teatru Wielkiego Ciesielski również na kredyt podjął się zorganizować balet dziecięcy, a firma Kantorowicz, wytwórnia wódek i likierów wydrukowała mi afisze z małą reklamą własną. Trzeciego dnia insp. Biliński ze szkolnego inspektoratu ze względu na charakter sztuki dał mi pozwolenie na urządzenie przedstawień dla szkół powszechnych w godzinach

od 11 do 1. Wiedziałem z góry, że bajki smarkate będą wołały iść do teatru, niż siedzieć w klasie — miałem więc murowane komplety!

Ponieważ wydałem już jednak moje trzy złote — udałem się do szkół prywatnych, m. i. do szkół pani Sulerzyckiej i Rozmuskiej, gdzie uczęszczały dzieci rodziców lepiej sytuowanych — i z miejsca zakupiono tam u mnie pierwsze miejsca (wówczas po 1 zł). Świat uśmiechał się do mnie, a ja do świata... W kieszeni szeleściło upajająco 30 nowych papierków — 600 zł! Skończona głódówka moja i kolegów! Po raz pierwszy wpadłem do teatru, jak prawdziwy jego dyrektor. Zwymyślałem aktorów, że się ról nie uczą — a potem królewskim gestem wręczyłem każdemu z nich zaliczkę umówionej gaży. Nareszcie i oni uwierzyli już bez zastrzeżeń w mój teatr!

A teatrowi temu dałem nazwę:

TEATR NARODOWY...

Nadszedł wreszcie dzień premiery „Królewicza Szafirka”. Licząca 1000 miejsc sala teatru — zapelniona. Nagle od strony Kaponiery wyłania się długi sznur dzieci, którego czoło dochodzi do teatru, a koniec sięga gmachów Uniwersytetu. Pot kroplisty wystąpił mi na czoło. Gdzie ja ich zmieszczę? A do domu odesłać ich nie można, boby całe bractwo się popłakało!... „Za dobrze zorganizowałem przedstawienie!” — pomyślałem w popłochu i pobiegłem pożyczyc krzesła ogrodowych dla małych widzów...

Gong! — I Teatr Narodowy po raz pierwszy przemówił!...

Teatr ten później stał się teatrem dla dorosłych, grając jednak stale bajki po południu dla swojej pierwszej małej publiczności. Dla szerokich mas robotniczych dawaliśmy specjalne przedstawienia zamknięte po cenach jak najniższych. Zna ten teatr dobrze województwo poznańskie, pomorskie, łódzkie i warszawskie, które zjeżdżał on w czasie swej 10-cioletniej działalności. Najmilsze przeżycia mieliśmy zawsze w Gdańsku, gdzie przy wybitnych przeszkodach ze strony hitlerowców, a przy ofiarnej pomocy Macierzy Szkolnej graliśmy bajki dla dzieci, sztuki klasyczne dla młodzieży gimnazjalnej i nowoczesne — dla publiczności wieczorowej.

Tak było 15 lat temu. Obecnie także organizowałem teatr — Teatr Nowy. Ale jakże te czasy są inne! Gdy sięgam myślą do tych dawnych — kiedy to teatr nie miał znikąd pomocy ani opieki, lub przynajmniej tylko nieliczni szczęśliwcy z niej korzystali — z tym większą radością myślę o dziś, kiedy władze centralne i miejscowe tak krańcowo inne mają do tych spraw podejście, kiedy w uznaniu potrzeby otwarcia teatru tak bardzo i tak chętnie idą na rękę. Były i dzisiaj oczywiście kłopoty, które mamy poza sobą... Nie jest tajemnicą, że łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż zdobyć salę z powrotem na teatr od t. zw. Kinofikacji — ale za to sala ta została przebudowana na koszt państwa, a miejsce szkół pani Sulerzyckiej i Rozmuskiej, które sfinansowały pierwsze przedstawienia — zajął Bank Gospodarstwa Krajowego...

Jedno się tylko nie zmieniło: i przed 15 laty i teraz taki sam miły i pełen zrozumienia stosunek ma do naszego teatru — publiczność...

OTWARCIE TEATRU - SEZON 1945/46

PROLOG wypowiedzie ZBIGNIEW SZCZERBOWSKI
Tekst Wandy Polankiewicz

ŚLUBY PANIENSKIE

Komedia w 5=ciu aktach Aleksandra Fredry

O S O B Y:

| | |
|--------------------------|---------------------|
| Pani Dobrójska | Eugenia Podborówna |
| Aniela | Karolina Sroczyńska |
| Klara | Jolanta Skubniewska |
| Radost | Tadeusz Chmielewski |
| Gustaw | Ryszard Kierczyński |
| Albin | Aleksander Olędzki |
| Jan | Eugeniusz Kotarski |

Inscenizacja i reżyseria: RYSZARD WASILEWSKI
Dekoracje: proj. art. mal. ZYGMUNTA SZPINGERA

Dlaczego „Śluby”?

Inauguracja sezonu to zawsze dla teatru wielka rzecz, a jeżeli jeszcze zbiega się z otwarciem samego teatru, z rozpoczęciem pracy po długiej, smutnej, wojennej przerwie — staje się ona prawdziwym teatralnym świętem. Stąd długie debaty i deliberacje, czym ten sezon i teatr otworzyć. I w końcu — jako efekt tych narad i namysłów — „Śluby panięskie”. Dlaczego?

Wybór sztuki jest zawsze sprawą, na którą się patrzy z dwóch punktów widzenia: od strony sceny (a raczej kulis teatralnych) i od strony publiczności. Z naszej strony — jesteśmy zupełnie zadowoleni z wyboru. Fredro ma specjalną pozycję w historii polskiego teatru i linii repertuarowych polskich teatrów. Fredro — to „reprezentacja”. Fredrę się gra, bo... bo to poprostu Fredro. Bo jest od pierwszej do ostatniej sceny, od postaci bohatera sztuki do jakiegoś służącego, czy pokojówki „teatralny” w najlepszym tego słowa znaczeniu. Bo daje duże pole do popisu aktorom, reżyserowi i dekoratorowi. Bo — podoba się publiczności.

Tak! Publiczność teatralna lubi Fredrę. Jedni widząc jego nazwisko na afiszu, wchodzą do teatru z góry przygotowani na czekający ich miły wieczór — inni narzekają, że „to przecież takie stare” i że „właściwie to nudna piła”, a idą także dla... reprezentacji. A potem raptem bawią się inaczej co prawda niż na jakiejś nowoczesnej, błyskotliwej, pełnej oryginalnych chwytów scenicznych sztuce — ale z całą (mimowolną) przyjemnością nurzają się w atmosferę pogody, spokoju, poczciwego kpiącego humoru, z którego strzela nagle raz po raz jakaś wielka, spokojna mądrość życiowa i znajomość ludzkiej duszy czy duszyczki.

No tak, Fredro to nie Molière, który nie zdezaktualizuje się dopóki nie znikną spośród ludzi „skapcy” i „mizantropi”, „świętoszki” i „chorzy z urojenia”. Ale ludzie Fredry są tak bardzo polscy, jak Molière — „ludscy”. Atmosfera fredrowska jest tak bardzo „nasza”, taką przyjemną myszką dawnych czasów trąci — jak dobrze odstały gąsiorek miodu, czy węgrzyna. A my lubimy nurzać się w przeszłość — może tym bardziej wtedy, kiedy coraz większymi krokami dążymy do przyszłości zgoła innej, czynnej, nowej. Z góry i z pobłażliwym uśmiechem patrzymy na tych „trzpiotów” i romantyczne panienki, z którymi tak mało mamy już dziś wspólnego. Słuchamy Fredry, jak pogodnej gadki o przeszłości naszych obyczajów i serc...

„Śluby panięskie” wystawił na naszej scenie Ryszard Wasilewski, rozbijając je na trzy scenki, przez co zyskują na tempie i wyrazistości. Ponadto — gramy je bez kurtyny. Nie wątpimy, że złośliwi a obserwujący zwariowane nieco tempo remontu sali po kilkuletnim pobycie w niej kina, wytłumaczą ten fakt bardzo prosto: nie zdążyli zrobić kurtyny. Otóż nie. Zdążyliśmy. Kurtyna jest. Ale celowo obywamy się tym razem bez niej. Czy eksperyment ten okaże się szczęśliwym — zobaczymy...

Nasz sezon

Pewna dowcipna a złośliwa przyjaciółka naszego teatru stwierdziła kilka dni temu, że „Teatr Nowy dlatego pewnie nazywa się Nowy, że grać będzie same stare rzeczy”. Nie obraziliśmy się. Dlatego, że mamy już ułożoną linię repertuaru i wiemy, że w nadchodzących miesiącach pokażemy Poznaniowi i sztuki nowe, a nawet najnowsze, nigdzie dotąd nie grane. A także i dlatego, że absolutnie nie wstydzimy się sztuk „starych”. Bo przecież „stary” jest Mickiewicz, Molière, Szekspir, Wyspiański, Maeterlinck. Tych będziemy grali i poczytujemy to sobie za zasługę. W czasach dzisiejszych, kiedy ludzie wśród grozy wojennych przeżyć zapomnieli o sztuce i pięknie, kiedy młodzież, dorastająca w czasach walki z wrogiem i walki o byt, nie zna w ogóle największych dzieł polskiej i obcej literatury dramatycznej — obowiązkiem teatru jest przypomnieć jednym, a zapoznać drugich ze sztukami, które znać po prostu trzeba. Nie — absolutnie nie zaprzeczamy, że grać będziemy „stare” rzeczy.

Na naszej scenie ukażą się „Dziady” Mickiewicza w nowej inscenizacji, Molière „Skapiec”, Wyspiańskiego „Wesele”, które może nigdy nie przemawiało tak wprost do serc widzów jak teraz, Szekspira „Wieczór Trzech Króli” i specjalnie starannie przygotowywana; jeśli chodzi o wystawę dekoracyjną i koncepcję reżyserską — historia „Romea i Julii”.

Ze wznowień sztuk nowoczesnych, pogodnych, wesołych i beztroskich pójda wznowienia „Lata w Nohant” Iwaszkiewicza, „Artystów” w przeróbce Hemara, „Subretki” Devala, „Szesnastolatki”, którejs z takich roześmianych szeroko a bardzo dziś aktualnych znowu sztuk, jak „Zwyciężyłem kryzys” — czy „Pieniądz nie jest wszystkim”...

Mamy też w zanadrzu sztuki polskich autorów, które grać będziemy jako prapremiery. Spośród nich możemy już dziś zapowiedzieć sztukę która stanie się prawdziwą sensacją Poznania. Będzie nią sceniczna przeróbka jednej z najlepszych powieści Mostowicza „Znachor” w bardzo ciekawym ujęciu i inscenizacji.

Po „Ślubach” na afisz naszego teatru wchodzi prawdopodobnie ciekawa sztuka znanego Poznaniowi aktora Wronckiego „Ludzie anonimowi” — wycinek z dziejów podziemnej Warszawy, a po niej „Panna Maliczewska” Zapolskiej.

Specjalnym działem pracy Teatru będą bajki dla dzieci, które otrzymywać będą naprawdę „bajkową” wystawę i przyniosą naszej najmłodszej publiczności dużo radości.

TN 1.

Rejestrujcie

kartki żywnościowe

w Spółdzielni Spożyców

„Z G O D A”

L i c z n e f i l i e

we wszystkich dzielnicach

Dostawa towarów

s p r a w n a i s o l i d n a

RESTAURACJA-ŚNIADALNIA

„EMPIRE”

ULICA 3 MAJA 5

Kuchnia dla smakoszków

Ceny przystępne

Antykwariat

» **LAMUS** «

UL. SIEROCA — róg Paderewskiego

POLECA PO CENACH NAJNIŻSZYCH: BIŻUTERIĘ, ZEGARKI,
KRYSZTAŁY, DYWANY, GALANTERIĘ itp.

W LAMUSIE znajdziesz wszystko!